



s.6

## HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (47)

# Losy patriotów

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Po wkroczeniu Niemców na Gochy, tu podobnie jak na całym Pomorzu, w pierwszych dniach rozpoczęły się gorączko we poszukiwania „gorliwych” Polaków. Szukano wszystkich, którzy patriotyczną postawą narazili się najeźdźcom, a także wszystkich obywateli aktywnych w życiu społecznym. Poszukiwano urzędników, nauczycieli, księży, członków Polskiego Związku Zachodniego i organizacji paramilitarnych... „W szkole — wspomina Bolesław Machut — hitlerowcy już na samym początku zniszczyli portrety dostojników państwowych, pisarzy, pastwili się nad każdym śladem polskości, zdeptali bibliotekę szkolną, potłamsali krzyże”...\*

Machut ukrywał się przez pewien okres u Hapków koło Lipnicy i kiedy wykryto bunt, uciekł do Lesna. Niebawem i tam go Niemcy wytopili. Znalazł się w Stuthofie. „Największym postrachem dla Lipnicy i okolicy było gestapo. Nagle wtargnięcie gestapowców do zagrod, nierząd w porze nocnej, rewizje, niespodziewane wezwania do placówki gestapo i pobicia, groźby pod adresem Polaków, wszystko to stworzyło atmosferę terroru i zastraszenia”...\*

Kiedy powrócił z ucieczki z rodziną Cholewiński, do ich domu w Lipnicy także przyszedł gestapowcy i bezlitośnie się nad nim znęcali, pobili go i zmasakrowali. Zarzuca-

li mu działalność w patriotycznych organizacjach. Po pewnym czasie do domu Cholewińskiego przyszło ponownie dwóch esesmanów z Bytowa. Powtórzyli masakrę. Po kilku miesiącach Cholewiński został aresztowany i przez dłuższy okres przebywał w więzieniu chojnickim. Stąd trafił do obozu w Stuthofie, a następnie do Oświęcimia. W obozie tym zamordowany został 1 listopada 1943 roku.

W przeddzień aresztowania Cholewińskiego, do jego mieszkania przyszedł miejscowy volksdeutsch i radził mu uciekać. Podobnie postąpił inny volksdeutsch, Erlich z Glińska, który powiedział mu, żeby uciekał, gdyż w nocy zostanie zabrany do więzienia. Erlich dowiedział się o tym od Giomba, gestapowca z Bytowa, tego, który pracował dawniej na niemieckim przejściu granicznym w Rekowie. Cholewiński nie wierzył. Aresztowana wtedy więcej osób, m. in. ukrywającego się u krewnych w Lipnicy sędziego Głiszczyńskiego z Modzeła (został zamordowany), sekretarza Gruba z gminy Lipnica (zamordowany w Stuthofie) i Borzyszkowskiego, sędziego z Chojnic przebywającego u rodziny w Kiedrowicach (przeżył).

Po powrocie z ucieczki nauczyciel Jan Wera z jednoklasowej szkoły w Osuszniczy, otrzymał polecenie zgłoszenia się do gestapo w Chojnicach. Nauczyciel bał się tam pojechać i

udał się po radę do swego kolegi, znanego nam już Rohde z Upiłki. Niemiec ten odmówił poręczenia. Natomiast Niemiec Scheel z Lipnicy nie radził zgłaszać się w gestapo. Nauczyciel przy jego pomocy zameldował się na swoim gospodarstwie kupionym przed wojną, i tam pracował jako rolnik przez całą okupację.

Jan Wera posiadał dwa radiodiodoborniki. Jeden oddał Niemcom, a drugi ukrył i wykorzystywał. Słuchał radiostacji zachodnich. Ktoś musiał o tym donieść Niemcom, bo jak córka Wery była u Scheela ten powiedział jej „wy macie radio”. Dziewczynka się wyparła. W ten sposób jednak Scheel ich ostrzegł — radio usunięto. Wkrótce też przyjechali żandarmi i bezskutecznie poszukiwali radiodiodobornika. Scheel nie robił niczego za darmo. Chętnie brał wynagrodzenie za udzielaną pomoc Polakom, a szczególnie jego brat Bruno.

Po kilku tygodniach panowania niemieckiego do Lipnicy przyjechał Bolesław Głowczewski, syn gospodarza, który tuż przed wojną sprzedał swoją posiadłość i wyprowadził się do Bydgoszczy. Głowczewski uważał, iż tutaj, wśród znajomych łatwiej mu będzie się ukryć. Niedługo jednak cieszył się życiem. Niemcy złapali go w czasie obławy koło Kiedrowic i na miejscu rozstrzelali. Zwłoki przywieźli następnie do Ośrodka

Zórowia w Lipnicy — na rozpoznanie.

W Lipnicy ofiarą niemieckiego terroru padli również: Marian Gembra, urzędnik (zginął w Stuthofie w 1940 r.), Stanisław Januszewski (zginął w Stuthofie); Maksymilian Repka (zastrzelony 17 marca 1944 roku w Brodach koło Brus „podczas ucieczki”). Jako partyzant zginął też rolnik Stefan Gierszewski z Prądzony. Rodzinę Franciszka Kabuna z Lipnicy wyrzucono z gospodarstwa i umieszczono w obozie w Potulicach, ponie waż odmówiła podpisania volkslisty. Podobnie postąpiłono z Drostami, rodziną Andrzeja Kiedrowskiego i innymi.

Niedaleko od Lipnicy, w Zapceni, aresztowano Izydora Tyborczyka — urzędnika celnego. Zginął 25 lipca 1941 roku w obozie Mauthausen-Gusen. Rolnik Bernard Bukowski zginął w 1943 roku jako partyzant wleście koło Glińska. Kazimierz Talaszka — nauczyciel z Prądzony — zamordowany został w 1939 roku koło Jarcewa niedaleko Chojnic, a Aleksander Bukowski wywieziony z Prądzony 4 listopada 1939 roku zginął bez śladu.

Jako żołnierze Wojska Polskiego w walkach we wrześniu 1939 roku zginęli mieszkańcy Lipnicy: Jan Borzyszkowski (rolnik) i Józef Wera (rolnik) oraz Józef Kiedrowski, a z Prądzony — Wnuc Lipiński, natomiast z Zapceni — Michał Ratz, nauczyciel (zginął w Grudziądzu). Z tej samej miejscowości kupiec Paweł Wera zginął 3 marca 1945 roku w czasie prowadzenia zwiadowców Armii Radzieckiej.

Na pewno nie są to wszyscy zamordowani i polegli mieszkańcy Gochów. Lista jest znacznie dłuższa.

We wrześniu 1982 roku, w 43. rocznicę napaści Niemiec na Polskę w Borzyszkowach wzniesiono pomnik upamiętniający wszystkich pomordowanych Kaszubów na Gochach. W polskich Borzyszkowach, które Niemcy w roku 1912, i jeszcze w latach czterdziestych nazywali Borisko-wo, panował zawsze duch polski. W 1942 roku Niemcy postanowili zatrzeć słowiańskość tej miejscowości i zgermanizowali jej nazwę, zmieniając na Bergfrid. Kaszubi jednak zawsze żyli nadzieją powrotu do Polski.

W poprzednim numerze „Zblizenia” zostały przedstawione na tej stronie zdjęcia, wskutek czego fotografia przedstawiająca słupski tramwaj ilustrowała odcinek „Historii płonącego pogranicza”, a zdjęcie trzech strażników granicznych — obok tekstu o tramwajach. Za pomyłkę przepraszamy.



Rodzina Hapków ze wsi Łąkie (zdjęcie z r. 1936).

Reprod. JAN MAZIEJUK